Ner 34. 24 sierpnia. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego. Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki położniczéj prof. dra Madurowicza.

Sprawozdanie z roku 1866.

zestawił dr. Czyżewicz, asystent téj kliniki.

(Ciąg dalszy.)

7) Położenie poprzeczne 3 razy. We wszystkich przypadkach były poprzeczne pierwsze i zawsze z poprzedzającym barkiem lewym. — Z pięciu położeń poprzecznych, prócz powyższych w ciąży rozpoznanych, przeszło dwa w czaszkowe pierwsze, dwa w czaszk. drugie, a jedno w nóżk. drugie. W trzech podczas porodu spostrzeganych wypadła rączka lewa raz, pępowina dwa razy. W jednym przypadku w godzinę przeszło po odpływie wód płodowych przyprowadzono do zakładu rodzącą z wypadnięciem rączki lewéj i pępowiny tętniącéj. Raz wystąpił krwotok przed porodem. Z matek była jedna w ciąży drugiéj, dwie w trzeciéj (pomiędzy ostatniemi ciąża bliźniacza).

We wszystkich trzech przypadkach uskuteczniono obrót i wydobycie *(extractio)*, to ostatnie raz z powodu nieoddziaływania nóżek na draźnienie, raz z powodu zaniedbanego położenia dla ocalenia płodu, raz z powodu krwotoku. Dwa razy użyto chloroformu z powodu kurczu ujścia wewnętrznego macicy podczas wydobycia główki, co téż raz było przyczyną obumarcia dziecka. Dwoje dzieci urodziło się żywych, jedno donoszone, drugie w 8 miesiącu rozwoju bliźniak; jedno, którego nóżki nie oddziaływały po zrobieniu obrotu na draźnienie, dawało kilka godzin oznaki życia, nie mogło być atoli docuconém. Przy tém dziecku okazała pępowina skręt *(torsio funic. umbil.)*, łożysko zaś tak w tym, jak i w drugim przypadku guzy włóknikowe.

Raz zatrzymało się łożysko do 20 minut w macicy, poczém odeszło wraz ze skrzepami i krwią płynną na zewnątrz.

Z matek uległa jedna, któréj dziecko urodziło się nieżywe, lekkiemu zapaleniu wewnętrznéj powierzchni macicy *(enmetritis)* i zapaleniu omacicznemu *(perimetritis)* z przebiegiem pomyślnym. — Dwa inne połogi były prawidłowe.

L. pr. 283. F. J. wyrobnica z Brodów, po raz trzeci brzemienna, przybyła do kliniki położniczéj dnia 7 grudnia r. 1866 o godzinie 3 po południu i przedstawiła stan następujący. Gruczoły sutkowe obwisłe, stare blizny, za naciskiem siara. Macica sięga 4″ poniżéj wyrostka mieczykowatego, więcéj wszerz, niż wzdłuż rozdęta, od czasu do czasu się kurcząca. W dnie i na prawo części drobne, nad kością biodrową lewą główka ruchoma; tętno płodowe w okolicy pępka powolne, słabo dosłyszalne. Wody przed godziną odpłynęły. Badanie

wewnętrzne okazało ujście maciczne zewnętrzne na 3 cale rozwarte; w niém bez błon płodowych pętla tętniącéj pępowiny, bark i łokieć lewy; nad spojeniem kości łonowych rączka lewa. Macica około płodu obciągnięta. Tętno płodowe 95 uderzeń na minutę. Miano zatém do czynienia z położeniem poprzeczném pierwszém z poprzedzającą pętlą pępowiny tętniącéj i rączką lewą po odpływie wód płodowych. W celu zatém umożebnienia porodu i ocalenia dziecka wykonałem obrót na obie nóżki po poprzedniém ułożeniu rodzącéj na bok lewy i zachloroformowaniu téjże, koniecznem z powodu obciśnięcia płodu ścianami skurczonéj macicy. Sprowadziwszy na przedniéj ścianie macicy ułożone nóżki do pochwy i ustaliwszy położenie jako nóżkowe zupełne, przekonałem się, że tętno pępowiny coraz więcéj wolniało i słabło; dla tego nie czekając ukończenia porodu siłami wrodzonemi, wypadło mi wykonać wydobycie płodu, które z początku szło dobrze i łatwo, rączki nawet dały się uwolnić, główkę jednak samę już w macicy będącą objęło skurczone ujście macicy wewnętrzne tak szczelnie, że pomimo silnych pociągań *(tractio)* nie udało się takowéj z razu wydobyć; silniejsze chloroformowanie zniosło natychmiast kurcz ujścia wewnętrznego, i to tak wyraźnie, iż w téj saméj chwili, kiedy chloroformujący odjął gąbkę od ust rodzącéj, wydobyłem główkę płodu. Urodziła się córka, omdlała, wkrótce docucona, zupełnie donoszona, 18½" długa, 6½ fnt. ważąca. Łożysko przy nacieraniu dna macicy odeszło dobrowolnie, a mały krwotok z części rodnych uśmierzyły wstrzykiwania z zimnéj wody. W 10 dni po porodzie wyszła matka po zupełnie prawidłowym połogu do domu, a dziecko na wieś.

Zestawienie położeń płodowych
przy porodach w kinice położniczéj krakowskiéj w roku 1866 uważanych:

Czaszkowe		Twarzowe		Miednicowe						Poprzeczne		Razem
				zupełne		niezupełne						
						pośladkowe		nóżkowe				
I.	II.	I.	II.	I.	II.	I.	II.	I.	II.	I.	II.	
198	93	3	1	2	2	7	3	1	4	3	—	
271		4		19						3		297

8) Nieprawidłowe zachowanie się macicy. — Zlepienie brzegów ujścia zewnętrznego macicy *(conglutinatio orif. ext.)* raz się wydarzyło.

L. pr. 112. — Ujście, ku tyłowi zwrócone, było zupełnie zaklejone; część pochwowa, wzdęta nakształt pęcherza, cienka jak papier, okrywała napięty pęcherz płodowy i zawartą w nim główkę w wysokości wychodu miednicy: bóle porodowe były bezskuteczne. Odklejono takowe podczas bólów ugniataniem palca na miejsce ujścia zewnętrznego, które podówczas przedstawiało się jako ostry, cieniutki, mocno napięty pierścień. Po pęknięciu pęcherza płodowego zgrubiało ujście niedostatecznie jeszcze rozwarte; zatém dano kąpiel wanienną, która skutkowała o tyle, że rozmiękczone brzegi ujścia na 3 cale rozwartego za pomocą palców dały się zasunąć poza największy obwód główki, poczém urodził się syn żywy. Łożysko, z powodu krwotoku wydobyte z pochwy, przedstawiło na powierzchni wewnętrznéj guzy włóknikowe, a w błonach tkwiło łożysko dodatkowe *(placenta succenturiata)*. Błona doczesna zaś była mocno zgrubiała, mianowicie też koło otworu pęcherza płodowego.

Przodozagięcie macicy podczas porodu wydarzyło się raz (patrz „Bliźnięta").

Skurcz ujścia wewnętrznego macicy podczas porodu 3 razy, występował zawsze podczas sztucznego wydobycia dziecka, utrudniał poród i spowodował raz obumarcie płodu, którego życie już pierwéj było w niebezpieczeństwie. Pokonywano go za pomocą chloroformu, raz za pomocą rozszerzenia palcami.

9) Nieprawidłowe zachowanie się pępowiny 72 razy. Około szyi okręconą była pępowina 45 razy, i to 41 razy przy położeniach czaszkowych, raz przy twarzowém, 3 razy przy miednicowych. Raz okręconą około szyi była w 40 przypadkach, dwa razy w 5 przypadkach, około szyi i przez grzbiet w 2 przypadk., jedynie przez grzbiet raz, około rączki raz, około nóżki raz. — Osioskręt pępowiny *(torsio funic. umbil.)* zdarzył się 4 razy; zwężenie pępowiny *(stenosis funic. umbil.)* raz. We wszystkich przypadkach połączone ze zmianami łożyska i nieżywemi dziećmi. Nawodnienie pępowiny *(hydrops funic. umbil.)* 2 razy, również z taką samą zmianą łożyska i dziećmi nieżywemi połączone. — Węzły prawdziwe *(nodi veri)* 2 razy, w obu przypadkach pępowiny długie okazały po rozwiązaniu węzła miejsca temuż odpowiednie w długości do 2" widocznie spłaszczone; dzieci żywe. — Węzły rzekome *(nodi falsi)* 6 razy. — Przedarcie naczyń pępkowych i wynaczynienie w tkankę Warthona raz; dziecko żywe. — Nareszcie w 6 przypadkach wypadła pępowina po pęknięciu pęcherza płodowego 4 razy przy położeniach czaszkowych, 2 razy przy poprzecznych. W 4 przy-

padkach, w których pępowina wypadła przy położeniach czaszkowych, była 2 razy nietętniąca.

W jednym przypadku miała słabo tętnieć zaraz po pęknięciu pęcherza płodowego; w czasie jednak pomocy lekarskiéj tętnieć przestała. Ponieważ zaś od pęknięcia pęcherza płodowego do mego przybycia do zakładu położniczego nie upłynęło nad 20 minut i ponieważ znalazłem główkę już w jamie miednicy w wymiarze ukośnym, przeto dla możliwego ocalenia dziecka założyłem kleszcze i wydobyłem dziecko. Była córka nieżywa, donoszona, nieokazująca żadnych śladów życia.

Nareszcie w jednym przypadku (L. prot. 117) u drugi raz rodzącéj wypadła pępowina tętniąca obok główki wraz z rączką. Odprowadzenie równoczesne téjże i rączki przez prof. Madurowicza powiodło się zupełnie. Główka nad spojeniem kości łonowych ustawiona ruchomo przez 4 godziny tamże utrzymywała się przy spokojném ułożeniu rodzącéj na wznak. Tętno płodowe wkrótce po odprowadzeniu wystąpiło wyraźnie i od czasu do czasu spostrzegane nie słabło wcale. Dopiero po 4 godzinach wystąpiły silne bóle i wparły stale główkę do wchodu miednicy; w $11\frac{1}{2}$ godzin po pęknięciu pęcherza płodowego i wypadnięciu pępowiny nastąpił poród dziecka żywego, donoszonego, płci męzkiéj. Przyczyną zatrzymywania się główki czas dłuższy nad wchodem miednicy, niemniéj przedwczesnego odejścia wód płodowych i wypadnięcia pępowiny było w tym przypadku ścieśnienie wymiaru prostego miednicy o ćwierć cala. Byłto zarazem jeden z przypadków, w którym niespełna 4 tygodnie przed porodem u ciężarnéj rozpoznane położenie poprzeczne drugie, w ostatnim miesiącu ciąży sprostowało się na czaszkowe pierwsze.

Z dwóch przypadków położeń czaszkowych, przy których wypadła pępowina zupełnie nietętniąca obok łokcia lewego, poprzedzała raz główka mała, miękka, fałdami skóry okryta; wody płodowe odpłynęły cuchnące, tętna płodowego nie można było wykazać i matka ruchów dziecka nie czuła od dni kilku. Wydalenie nieżywego dziecka zostawiono siłom natury, a urodzone 7miesięczne dziecko płci męzkiéj było mocno nadgniłe. Łożysko okazało nawodnienie, pępowina skręt *(torsio)*. W drugim przypadku towarzyszyło ścieśnienie miednicy znaczne *(conj.* 3''); ażeby można wydalić dziecko, które już nie żyło, wykonano prześwidrowanie czaszki *(trepanatio)* i zmiażdżenie téjże *(kephalotripsis)* z pomyślnym skutkiem dla matki (patrz „Ścieśnienia miednicy“).

Przy położeniach poprzecznych wypadła pępowina tętniąca dwa razy; w obu przypadkach już dla położenia samego wykonano obrót dziecka na nóżki z pomyślnym skutkiem dla urodzonych dzieci.

W jednym z tych przypadków był poród bliźniąt.

Z matek były 2 w ciąży pierwszéj, 2 w drugiéj i 2 w trzeciéj. Ścieśnienia miednicy towarzyszyły w tym dziale 3 razy *(conj. int.* $3\frac{1}{2}$'' do 3''). W połogach okazały się u dwóch wrzody połogowe, z których do jednego przyłączyła się zgorzelina pochwy *(gangraena vulv.)*, drugiemu towarzyszyły krwotoki z szyi maciczněj w połogu i wywołały następną niedokrewność ogólną. Wszystkie połogi ukończyły się dla położnic pomyślnie. *(C. d. n.)*

Kazuistyka sądowo lekarska.

podana przez

dra Blumenstoka,

lekarza sądowego.

(Dokończenie. Zob. nr. 32.)

Cóż robi Bronisława po dokonanym czynie? — Oto wpada do kościoła i tam — bez względu na świętość miejsca, bez względu na zgromadzonych licznie włościan — przed ołtarzem wydaje niesforne krzyki; wyprowadzona z kościoła uspokaja się dopiero po kilku godzinach, i od téj chwili nie odzyskuje zdrowia swego.

Wprawdzie bardzo mało mamy dat odnoszących się do tego 10miesięcznego okresu, tj. od popełnienia czynu aż do chwili zbadania obżałowanéj przez nas; ale w przeciągu tego czasu trzy razy ją spostrzegano i to nam wystarcza. Sześć tygodni po dokonaniu czynu zbrodniczego Bronisława przesłuchaną zostaje przez p. sędziego śledczego, który spostrzega u niéj znaczne osłabienie i brak pamięci. Cztery miesiące późniéj znów znaczne następuje pogorszenie jéj stanu, z powodu którego ojciec oddaje ją do szpitala św. Ducha w Krakowie. Ze świadectwa dyrekcyi szpitalnéj dowiadujemy się, że Bronisława podczas przyjęcia bardzo była niespokojną, zrywała się kilkakrotnie z miejsca, rzucała przedmioty ze stołu na ziemię; zresztą podczas 10dniowego pobytu w szpitalu była spokojną; wypuszczono ją po odebraniu od ojca przyrzeczenia, że jéj w domu pilnować będzie. Nareszcie trzeci raz spotykamy się z nią w sądzie dnia 2 marca rb., kiedy nas powołano do zbadania stanu jéj cielesnego i umysłowego.

Mieliśmy przed sobą osobę lat 26 liczącą, budowy szczupłéj, mocno nadwątlonéj. Już na pierwszy rzut oka uderza twarz jéj płowa, mimo młodego wieku zmarszczkami poorana, zasępiona, obojętna. Powieki zmrużone, chwilowo tylko i niedostatecznie roztwierają się i odsłaniają głęboko tkwiące oko ze źrenicą znacznie rozszerzoną i mało co zwężającą się. Wargi wciąż ruchliwe, drgające,

jakby szeptające, zdradzają znaczne upośledzenie napięcia mięśniowego. O przebytych cierpieniach fizycznych — mimo braku niemocy namacalnéj — świadczą wychudnienie, osłabienie, tętno drobne, nitkowate, niejednostajna ciepłota ciała, zwiększone pragnienie, znaczne znużenie i obolałość. W dziedzinie nerwowéj spostrzegamy uderzającą niespokojność, zamyślanie się, zapatrywanie, dziecinne gapienie w jedno miejsce przez dłuższy czas; zbudzona z téj ospałości zadaném zapytaniem podnosi zwolna głowę, wpatruje się spokojnie i ponuro w pytającego, namyśla się długo, odpowiada szepcąc i natężając się, aby odpowiedź była dorzeczną, przerywając atoli mowę przy najobojętniejszéj nawet okoliczności płaczem i szlochaniem. Ciekawy obraz przedstawia stan jéj pamięci. Przez pamięć rozumiemy przechowanie wszystkich wyobrażeń, które się kiedykolwiek znalazły w naszym umyśle i które nawijają się mimowolnie. Zdarza się, że się niektóre wyobrażenia osłabiają lub zacierają; wtedy, starając się wydobyć je, przyczepiamy wyobrażenie do wyobrażenia, obraz do obrazu, kombinujemy i kojarzymy takowe, aż staje w umyśle naszym żądane wyobrażenie czysto określone, lub też niepewne i zamglone, tak iż częstokroć wątpimy, azali wyobrażenie to odpowiada żądanemu całkowicie, częściowo, lub wcale nie odpowiada. Działanie to umysłowe nazywamy przypominaniem. Aby wykazać stosunek, w jakim zostaje przypomnienie do pamięci, niech nam będzie wolno użyć porównania pospolitego. Otóż mają się one do siebie, jak zgłoskowanie do czytania płynnego. Czytający biegle popatrzy się tylko na wyraz kilkozgłoskowy, a już przejął się znaczeniem onego; przeciwnie początkujący, widząc przed sobą wyraz, z razu nie pojmuje jego znaczenia; późniéj bierze się do mozolnego przyczepiania głoski jednéj do drugiéj, do kojarzenia zgłosek między sobą, aż nareszcie wypowie wyraz cały z nieśmiałością: bo niepewny, czy go wypowiedział dobrze, lub nie; dopiero na znak przytakujący doświadczeńszego uwierzy, że wyraz tak się czyta, jak go wypowiedział. Porównanie to zastosować się daje do pamięci Bronisławy: nie jest u niéj pamięć zatartą całkowicie, ale osłabione są wyobrażenia, które nie stają na zawołanie, jeno wydobywać je i jakoby budzić trzeba za pośrednictwem naprowadzania i przypominania; jeżeli ocucone stawają przed nią, są one zamglone i ztąd nasuwa się jéj wątpliwość co do ich rzeczywistości; za rzeczywiste uznaje je dopiero w skutek przytakiwania pytających się. Na każde prawie pytanie odpowiada z razu, że nie wie, nie pamięta; ale naprowadzona powoli albo odpowiada kategorycznie, albo przypuszcza możebność. Dodajmy do tego złudzenia, które badana cierpi, a mianowicie omamienia (zdaje jéj się, że zmarłą matkę widzi przed sobą), a mamy obraz zadumy, już do wyższego stopnia posuniętéj.

Przebiegłszy tym sposobem historyą życia, a zarazem i cierpień Bronisławy M. i opierając się na zwyż przytoczonych wyjaśnieniach, mamy prawo orzec, że badana cierpi chorobę umysłową, zadumą zwaną, która rozpoczęła się u niéj z końcem czerwca 1865 r., tj. w czasie rozpoczynającéj się jéj ciąży; że dnia 15 lipca tegoż roku wystąpił pierwszy napad szału zadumowego; że następnie choroba podczas zimy zwolniała lub ustąpiła całkowicie, jednakowoż na wiosnę r. 1866 po odbytym przez Bronisławę połogu znowu wróciła; że dnia 13 maja 1866 wystąpił drugi napad szału zadumowego, odkąd choroba — acz czasami wolniéje — ciągle do dziś dnia się utrzymuje. W chwili zatém dopuszczenia się czynu zbrodniczego znajdowała się Bronisława M. w stanie szału zadumowego.

Przeciw orzeczeniu naszemu przemawiają niby dwie okoliczności:

1) że Bronisława M. dnia 13 maja r. 1866 nie wpadła do sypialni otwartéj Bogumila B., tylko weszła, otworzywszy sobie poprzednio drzwi kluczem znalezionym w sieni; że wychodząc, groziła jemu i gospodyni itp.;
2) że przed Maryanną K. do czynu swego się przyznała, tłumacząc się, że Bogumila tylko przestraszyć chciała.

Okoliczności te nie zmieniają sądu naszego, gdyż:

Co do pierwszéj. Przypuściwszy, że Bronisława M. w saméj rzeczy szukała sobie klucza, otworzyła nim drzwi i wychodząc groziła Bogumiłowi i gospodyni; przypuściwszy więc, że popełniła czyn z pewnym namysłem i przygotowaniem, — cierpienia jéj umysłowego mimo to wykluczyć nie można, gdyż doświadczenie uczy, że cierpiący na umyśle przygotowują się czasem do czynu z namysłem, konsekwencyą i chytrością, jak zwyczajni zdrowi zbrodniarze.

Co do drugiéj. Przypomnienie sobie czynu i żałowanie takowego nie ma żadnego znaczenia; albowiem zadumany, gdy popęd do czynu ustał wraz ze spełnieniem onego, najczęściéj żałuje czynu i otwarcie do niego się przyznaje. Nie wpływa nareszcie na zdanie nasze okoliczność, że Bronisława M. przed Maryanną K. tłumaczyła czyn swój zamiarem przestraszenia Bogumila B., przed sądem zaś podała, że go sobie wcale nie

przypomina. U osoby zadumanéj bowiem odpowiedź na pytanie zależy od chwilowego usposobienia i od sposobu stawienia jéj pytania. Podpisanym Bronisława także z początku powiedziała, że wprost z domu, w którym przenocowała, poszła do kościoła; a dopiero po naprowadzeniu jéj przypomniała sobie scenę w pomieszkaniu Bogumiła zaszłą. O zamiarze zaś jakimkolwiekbądź niema mowy, gdyż zamiar jestto skierowanie woli swobodnéj ku pewnemu celowi, który ma być osięgniętym świadomo a nie przypadkowo; u badanéj zaś ani woli swobodnéj, ani świadomości przypuścić nie można.

Dla tego podpisani orzekają w końcu, że przyznanie się Bronisławy M. przed Maryanną K. i tłumaczenie zamiaru nie stanowi żadnego dowodu przeciw przypuszczeniu, że w chwili dokonania czynu znajdowała się pod wpływem cierpienia umysłowego; — i orzeczenie niniejsze podstawiają wys. sądowi, powołując się na wykonaną przysięgę.

Sąd krajowy przychylił się do zdania lekarzy i nakazał zaniechać dalszego dochodzenia przeciw Bronisławie M.

P o g l ą d

na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych podczas pory zdrojowéj r. 1866, osnuty na sprawozdaniach ze zdrojowisk nadesłanych,

skreślił i na posiedzeniu Komisyi baln. dnia 6 maja rb. odczytał

dr. Józef Doskowski.

(Dokończenie.)

P o g l ą d o g ó l n y.

Przedstawiwszy z osobna wszystkie zdrojowiska, z których otrzymaliśmy sprawozdania, podajemy ilość ogólną bawiących gości w tychże, liczbę kąpieli wydanych, oraz ilość wody rozesłanéj, czyniąc porównanie z rokiem poprzedzającym. Ponieważ jednak w r. 1865 Lubień i Majdan średni nie nadesłały swych sprawozdań, w roku zaś 1865 pomimo wielokrotnego wezwania komisyi balneol. o sprawozdanie nie odpowiedziały: Latoszyn, Truskawiec i Żegiestów, przeto porównanie nie może być dokładne i zniewala nas ograniczyć się tylko na 9 zdrojowiskach, które w obydwóch latach nadesłały swoje sprawozdania; inne zaś zakłady, nieregularnie sprawozdania swe nadsyłające, są poniżéj dopisane dla otrzymania z obu lat porównawczych dat statystycznych.

	Liczba osób przybyłych do zdrojowisk				Wody mineralnéj miejscowéj rozesłano flaszek		Kąpieli rozdano	
	ogólna		leczących się					
	r. 1866	r. 1865	r. 1866	r. 1865	r. 1866	r. 1865	r. 1866	r. 1865
Busk	812	691	627	512	1254	2052	17140	13614
Ciechocinek . .	1150	1300	1159	1189	—	—	34142	43985
Iwonicz	500	450	380	250	30000	32000	9900	9700
Krościenko . .	70	85	70	60	8500	8000	150	120
Krynica . . .	940	1129	523	750	42413	45819	17141	20453
Rabka	67	126	55	82	1500	1584	1418	2057
Solec	540	446	358	313	719	112	9073	8564
Swoszowice . .	112	103	75	95	—	—	4950	4000
Szczawnica . .	1074	907	757	673	30000	100990	1160	2786
Latoszyn . . .	—	50	—	50	—	—	—	2
Lubień	361	—	361	—	—	—	11499	—
Majdan średni .	39	—	39	—	—	—	968	—
Truskawiec . .	—	730	—	887	—	—	—	2
Żegiestów . . .	—	128	—	90	—	26000	—	250
Suma . .	5674	6146	4204	4651	124386	216547	107541	96656

Z powyższego porównania widzimy, że jakkolwiek rok 1866 był z powodu morderczéj wojny, cholery i zubożenia kraju bardzo niepomyślnym dla naszych zdrojowisk, jednak liczba gości prawie wyrównała liczbie w r. 1865 z małemi tylko różnicami, a w Szczawnicy nawet 167 osób więcéj było, niż w roku poprzedzającym; równie i kąpieli prawie tę samę ilość w obu latach wydano.

Rozsyłka tylko wód szczawnickich znacznie ucierpiała, gdyż podług oświadczenia właściciela, Jp. Józefa Szalaja, o 70,990 flaszek mniéj rozesłano jéj, niż w roku 1865.

Jest więc nadzieja, że zdrojowiska nasze szczęśliwą myślą, szlachetnemi zabiegami i pracą z letargu wskrzeszone, dzięki staraniom szanownych kolegów ciągle wzrastać będą i wkrótce zakwitną tą doskonałością i powodzeniem, jak zagraniczne. Bo nikt już dzisiaj nie może zarzucić Krynicy, Iwoniczowi, lub Szczawnicy braku wygód i przyjemności, lub drogości co do stołu lub co do mieszkań: gdyż wiele, a nawet bardzo wiele w tak krótkim czasie dla dobra chorych naszych rodaków w tych zdrojach zrobiono. Bodajby tylko nasi rodacy, uwzględniając te niezaprzeczone usiłowania, oswobodzili się od uprzedzeń do jeżdżenia do zagranicznych zakładów i uczęszczali więcéj do ojczystych zdrojowisk, a szanowni koledzy jak dotąd, nie odmawiali im życzliwéj swéj opieki.

Po ułożeniu tego poglądu nadesłał p. Julian Wagner, zarządzający zakładem w Sławinku (pod Lublinem), krótkie o nim sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że w Sławinku podczas pory kąpielnéj r. 1866 wielki ruch panował, dużo gości dojeżdżało codzień z Lublina omnibusem 15osobowym, przez zakład w tym celu sprawionym. — Wydano tu 3179 kąpieli, w samym zaś zakładzie bawiło 27 rodzin.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Albert: Nadzwyczaj wczesne odpływy miesięczne.

A. przyzwany został do dziewczynki półtora roku mającéj, u któréj przez dwa dni odchodził płyn krwawy z pochwy. Przy dokładném badaniu prócz gorączki i znacznéj niedokrewności A. nie dostrzegł żadnych zmian uderzających, mianowicie téż w okolicy części rodnych i naokoło otworu stolcowego. Po kilku dniach dziécię zaczęło do sił przychodzić, lecz po miesiącu wystąpił ponownie odpływ krwi z pochwy; tenże trwał półtrzecia dnia i stał się przyczyną znacznéj niedokrewności. Przy powtórném ścisłém badaniu — tak ogólném, jak i części rodnych — A. nie znalazł znowu żadnych pojawów, którymby ów krwotok przypisać można było i uznał go za przedwczesny odpływ miesięczny. Podobne krwawienia w odstępach miesięcznych powtarzały się pięć razy, po czém dziécię zakończyło życie. (Oględzin pośmiertnych rodzina wykonać nie dozwoliła.) W końcu opisu swego A. dodaje, że zpomiędzy bardzo wielu przypadków przedwczesnych odpływów miesięcznych, znanych z literatury, zaledwo trzy podać może takie, które co do wieku dziecięcia mogą być na równi postawione z przypadkiem przezeń dostrzeżonym; z tych dwa u dziewcząt dziewięciomiesięcznych opisał dr. M. Wall, jeden u dziewczęcia dwuletniego opisał dr. W. Embling. — I w owych przypadkach śmierć nastąpiła w krótkim czasie wśród pojawów ogólnego wyniszczenia. *(Jahrbuch für Kinderheilkunde, Bd. III, Heft 3. Analect. pag. 53.)* *M. L. J.*

Liebig: Mleko sztuczne.

Mleko sztuczne Liebiga było w czerwcu i lipcu rb. dwukrotnie przedmiotem rozpraw w akademii lek. paryzkiéj. P. Guibourt zwraca uwagę na trudność przygotowywania tego pokarmu, zwłaszcza tam, gdzie mógłby być najpotrzebniejszym, tj. po wsiach i w małych gospodarstwach. Wprawdzie Towarzystwo przemysłowe ang. podejmuje się przysposabiać takowy na wielką stopę; ale w jakiéj postaci? — w płynnéj szybko ulegnie kiśnieniu; w stałéj trzeba będzie rozwadniać, przez co może utracić własności zdrowe i pożywne. — Zresztą posiadamy wyrób przyrodzony, podobniejszy do mleka kobiecego, niż mięszanina mleka krowiego, szczątków mąki, słodu i mleczanu, masłanu lub węglanu potasowego: jest nim mleko krowie samo. W przecięciu mleko kobiece zawiera nieco więcéj wody i cukru, a mniéj masła i twarogu niż mleko krowie. Otóż, biorąc to ostatnie mleko zbierane i dodając nieco cukru i $^1/_5$ (wagi) wody, mamy mięszaninę znaną wszystkim, stosowniejszą do zastąpienia mleka kobiecego od wszelkiego dotychczas znanego wyrobu sztucznego. — P. Depaul w swéj klinice żywił mlekiem sztuczném Liebiga (przygotowaném pod kierunkiem prof. Würtza) czworo noworodków, które wszystkie zmarły w przeciągu 2—4 dni wśród biegunki (stolce zielone). Odtąd zaniechał dalszych doświadczeń. P. Boudet wnosi, aby akademia wyznaczyła komisyą do zbadania dalszego tego przedmiotu na drodze doświadczalnéj. P. Larrey popiera ten wniosek z uwagi, że mleko Liebiga ogłaszają z hałasem po dziennikach; trzeba więc objaśnić publiczność. Akademia większością głosów odrzuciła wniosek p. Boudet. Na następném posiedzeniu znany chemik p. Poggiale ze swéj strony dorzucił jeszcze ostrzejszą naganę, oświadczając, że Liebig w przygotowywaniu swego mleka trzymał się rozbiorów mleka kobiecego przestarza-

łych (Haidelna) i że przetwór przez niego zalecany nie przypomina mleka kobiecego ani wonią, ani smakiem, ani barwą i gęstością, ani składem chemicznym; różni się od niego więcéj, niż mleko zwierzęce. *(Gaz. des hôp. 1867, nr. 75. 78.)*

St. J.

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie siedmnaste Towarzystwa lek. krak. z dnia 2 lipca 1867.

Prezes kol. Al. Kremer. — Obecnych członków 9.

I. Z powodu odczytanego na poprzedniém posiedzeniu listu kolegi Starkla z Tarnowa Towarzystwo uznało, że wprawdzie w kraju naszym co do masła nadzór policyi lek. na targach jest mniéj potrzebny, albowiem sami konsumenci po większéj części mogą sprawdzić jego dobroć i czystość, a co do mleka większa część zanieczyszczeń tego pokarmu, dziejących się w wielkich stolicach, jak np. w Paryżu, Londynie itp., u nas nie ma miejsca; jednak zafałszowanie tegoż przez dolanie wody, które się u nas niewątpliwie odbywa, ma znaczenie nietylko jako oszukaństwo, lecz także pod względem zdrowia konsumentów, mianowicie dzieci, i z tego powodu próbowanie mleka na targu przez policyą lek. za pomocą areometru (galaktometru) jest rzeczą pożądaną. — Przytém postanowiono prosić kol. Starkla o nadsyłanie dalszych uwag w przedmiocie policyi lek. krajowéj.

II. Kol. Sérkowski zwrócił uwagę kolegów na szkodę, którą ponoszą: służba publicznego zdrowia, ogół mieszkańców i stan lekarski w tym kraju w skutek tego, że posady urzędowo lekarskie w ostatnim czasie obsadzano bez ogłaszania konkursów, przez co dostawały się osobom niezawsze najstósowniejszym, czasami magistrom lub patronom chirurgii, wreszcie osobom nieposiadającym należycie języka polskiego lub niechcącym przyjąć ofiarowanego urzędu. Z tego powodu wnosi, aby Towarzystwo, które — wedle § 1 swéj ustawy — obrało sobie między innemi za zadanie utrzymanie godności powołania i obronę interesów stanu lekarskiego, uczyniło w tym przedmiocie przedstawienie do naczelnéj władzy krajowéj.

Po rozprawach, w których brali udział prezes i koledzy Blumenstok, M. L. Jakubowski i Warschauer, Towarzystwo postanowiło uczynić odpowiednie przedstawienie do JEksc. p. namiestnika, a ułożenie projektu przedstawienia poruczyło komisyi, złożonéj z kolegów Blumenstoka, Janikowskiego, Rydla, Sérkowskiego i Warschauera, która na następném (nadzwyczajném) posiedzeniu Tow. takowy przedstawi.

St. J.

Posiedzenie ośmnaste Towarzystwa lek. krak. z dnia 8 lipca 1867.

Prezes kol. Al. Kremer. — Obecnych członków 18.

I. Kol. Janikowski w imieniu komisyi na poprzedniém posiedzeniu wyznaczonéj odczytał projekt przedstawienia do JEksc. p. namiestnika w przedmiocie obsadzania posad urzędowo lekarskich. Po rozprawach, w których brali udział koledzy: Blumenstok, Bobrzyński, Harajewicz, Janikowski, Riedmüller, Sérkowski i Warschauer, zgromadzenie przyjęło projekt z pewnemi odmianami (a mianowicie z dodatkiem wniesionym przez kol. Oettingera) i poruczyło dalsze w téj mierze kroki członkom Zarządu Towarzystwa pozostającym na czas feryj w Krakowie.

II. Potém przystąpiono do głosowania na przedstawionego na ostatniém posiedzeniu kandydata, w skutek czego obrano jednomyślnie dra Hipolita Armatysa we Lwowie członkiem korespondentem Towarzystwa.

III. W końcu odczytano list kol. Trzcińskiego z Lubaczowa, który nadsyła okruchy minerału czarnego, uchodzącego w tamtejszéj okolicy za lek miejscowy wielce skuteczny przeciw ukąszeniom gadów. Towarzystwo postanowiło przesłać rzeczone kawałki kol. Stopczańskiemu z prośbą o rozbiór chemiczny tychże.

Następne posiedzenie ma się odbyć po wakacyach, dnia 1 października rb.

St. J.

Korespondencya „Przeglądu lekarskiego“.

Warszawa, 2 sierpnia.

(Dokończenie.)

Oprócz rozmaitych środków ostatnio w cholerze zalecanych, jakoto: zadawania wewnętrznego chloroformu w większych dawkach, podskórnych wstrzykiwań *curare, atropini sulph.* (Isambert), *sulph. chinini*, alkalicznych płynów do krwi (Oulmont) próbowano wstrzykiwać krew ludzką lub zwierzęcą, i czystą ciepłą wodę (wstrzykiwaną najpierw przez Magendiego we wściekliźnie *(rabies)*. Działanie to ma być tylko mechaniczne, ożywiające czynności serca, a przez to i krążenie w naczyniach. Lorain pierwszy zastosował je w cholerze na chorym *in stadio algido* przy zniknięciu już tętna, przy temperaturze 33.8° pod pachą; jak wiadomo rezultat na jednym chorym był pomyślny.

Otóż i u nas drowie Orłowski i Sommer spróbowali tego środka: chora w 36 godzinach po ukończeniu operacyi, po chwilowém wzmożeniu się tętna zmarła. Na kurcze mięśni pobudzanie to w naczyniach naturalnie nie ma wpływu. Szczegółowy opis zapewne wkrótce podanym zostanie do wiadomości naszéj.

Dr. Girsztowt powtórnie wykonał wycięcie macicy u choréj (!), u któréj początkowo kilku jeszcze lekarzy łącznie z operującym rozpoznało w jamie brzusznéj jakoby nowotwór jajnika, choć brak chełbotania za tém nie przemawiał; przeciwnie prędzéj kazał się domyślać mięsaka lub włókniaka. Zgodzono się tedy wspólnie na wycięcie jajnika *(ovariotomia)*.

Tymczasem po otwarciu otrzewny przekonano się, że jajnik był zdrów, a guz w jamie brzusznéj będący zdawał się raczéj należeć do macicy. I rzeczywiście po przedłużeniu uprzedniego cięcia przekonano się, że macica powiększona jest do wielkości głowy ludzkiéj. W celu jednak

określenia, czy to jest nowotwór czy ciąża, zdecydowan otworzyć ciało macicy *(corpus)*, jak przy cięciu cesarskiém, i po przecięciu przedniéj jéj ściany odkryto guz wielkości główki dziecięcéj, przykrywający jéj ścianę tylną, ściśle z nią zrośnięty. O wycięciu zatém takowego trudno było pomyśleć, a więc pan G. postanowił na swoję rękę wyciąć całkowicie macicę i uskutecznił to za pomocą ligatury i odgniatacza Chassaignaca, amputując takową. Silny krwotok zatamował żelazem rozżarzoném. W 19 godzin po operacyi chora zmarla. Ogląd pośmiertny nic szczegółowego nie wykazał; przyczyną śmierci było mechaniczne obrażenie przy operacyi *(trauma)*.

Dodam tutaj, że warunki dla operującego były najpomyślniejsze: chora była w pełni zdrowia i wieku, poprzednio nigdy nie chorowała; krwotok nie był znów tak znaczny, aby śmierć sprowadził; oględziny zwłok nie wykryły krwotoku wewnętrznego... chora jednak szybko umarła!

Pytam pana G.: Gdzież owe rozumowe, uświęcone (podług uprzywilejowanego wyrażenia pana G.) prawem obywatelstwa w nauce wskazania, kierujące operatorem?

W czasopiśmie „Klinika" z dnia 15 lipca rb. operacya ta nieco szczegółowiéj opisaną została. „Tygodnik lek." domaga się — i słusznie — obszernego jéj opisu od operujących.... Czy i teraz pan G. zamilczy?

Tutaj przypominam sobie, że słynny Baker-Brown w Londynie za wycinanie łechtaczek kobietom *(clitoridektomia)* wykluczonym został podług § 4 oddz. 2 ustawy Tow. położniczego przez radę tegoż z łona jego. A przecież wycięcie łechtaczki to jeszcze nie wyłuszczenie całych jajników lub macicy!

U nas jednak dziwnie obojętnie — że nie powiem bezwładnie — znosi się i patrzy na wszystko; wyidealizowana solidarność koleżeńska, zkądinąd konieczna i chwalebna, lecz źle zrozumiana w tym razie, broni lub pomija obojętnością lub milczeniem wszystkich lub wszystko — choćby najgorsze z zasady!

„Biblioteki umiejętności lekarskich" wyszły następujące zeszyty: Chirurgii oper. i teotetycznéj po jednym arkuszu, anatomii patologicznéj 2, oftalmologii 2.

Dodatek kwartalny do „Kliniki" również prasę opuścił; zawiera w sobie po większéj części artykuły opracowane przez młodszą generacyą szkoły głównéj.

W dniu 26 lipca zmarł na cholerę w Warszawie po siedmiodniowych cierpieniach dr. d'Anns. Kolega ten cieszył się powszechną sympatyą ogółu; zajmował się dentystyką (wyrabianiem sztucznych przyrządów zębowych). Ostatnio był nauczycielem dentystyki w szkole felczerów cywilnych, oraz jednym ze starszych członków Towarzystwa lekarskiego warszawskiego. *y.*

Urządzenia pruskie pod względem wykonawstwa lekarskiego.

Dr. Wilhelm v. Horn, tajny radzca lekarski, członek kr. pruskiego ministerstwa do spraw duchownych, oświecenia i lekarskich, w pierwszym poszycie tegorocznym czasopisma p. n. *Vierteljahrsschrift für gerichtl. und öffentl. Medizin*, którego od śmierci Caspera jest głównym redaktorem, w rozprawce wstępnéj nie szczędzi pochwał lekarskiéj ustawie pruskiéj, o ile takowa dotyczy osób trudniących się leczeniem. Pochwały te, jakkolwiek trochę nieskromne, bo z ust dygnitarza lekarskiego pruskiego wychodzące, nie mniéj są jednak po większéj części słuszne. Ściągają się do następujących trzech punktów:

1) Podwójne egzamina osób trudniących się leczeniem: a) w uniwersytetach na stopień naukowy (doktora medycyny) stwierdzające znajomość przedmiotu bardziéj teoretyczną; b) egzamin tak zwany rządowy *(Staatsprüfung)* przed osobną komisyą, która szczególnie bada usposobienie w gałęziach praktycznych, chociaż i teoryi nie spuszcza z uwagi; obejmuje bowiem ponowny egzamin z anatomii i fizyologii. (Zdaniem mojém jestto urządzenie dla kandydatów uciążliwe i zbyt kosztowne, bez którego możnaby się całkiem obejść, byle tylko egzamina w uniwersytecie były należycie uorganizowane i rzeczywiście ścisłe. — Ref.)

2) Rząd uznaje obecnie tylko jednę kategoryą osób trudniących się leczeniem, tj. lekarzy promowowanych, którzy bez żadnéj różnicy upoważnieni są do wykonawstwa lekarskiego w najrozleglejszém znaczeniu. W tym względzie przyznać trzeba, że zniesienie zupełne instytucyi chirurgów i felczerów (magistrów i patronów chirurgii), oraz różnych szczegółowych tytułów, jak np. akuszera, okulisty, doktora chirurgii itp. jest prawdziwym postępem i wyzwoleniem się z urządzeń, sięgających wieków średnich, i że Prusom prawdziwie zazdrościć mogą te kraje, gdzie są jeszcze osobne szkoły, przeznaczone do kształcenia chirurgów *(Wundärzte)*, felczerów, tak zwanych *officiers de santé* itp. (Zgadzam się w ogólności z redaktorem pruskiego kwartalnika medycyny sądowéj i publicznéj; sądziłbym jednak, że zpomiędzy szczegółowych tytułów lekarskich możnaby zachować godność „operatora" i udzielać takową kandydatom, którzy przy egzaminie okażą szczególne uzdolnienie do operacyj tak chirurgicznych, jak położniczych; albowiem do téj gałęzi wykonawstwa lekarskiego potrzeba oprócz odpowiedniéj nauki i wprawy, poniekąd daru wrodzonego, którego każdy nie posiada. — Ref.)

3) Wreszcie lekarz, który raz uzyskał prawo do praktyki, nie jest już w tém wykonawstwie krępowany żadnemi uciążliwemi przepisami co do miejsca osiedlenia się itp. — (We Francyi tak zwani *officiers de santé* mogą trudnić się leczeniem tylko w obrębie jednego departamentu, w niektórych krajach niemieckich dawniéj zmuszano lekarzy w początku praktyki udawać się do okolic, niemających dość lekarzy — itd.) *St. J.*

Cholera. Od dnia 21 kwietnia do ostatniego lipca rb. zachorowało w 8 guberniach Królestwa Polsk. z wyjątkiem Warszawy i wojska: 822 osób, z których umarło 594, wyzdrowiało 353; gubernie: płocka, lubelska i siedlecka cierpiały najbardziéj. W saméj Warszawie zachorowało od początku epidemii (2 czerwca) do ostatniego lipca osób 3100; z tych wyzdrowiało 815, umarło 953.